Nr. 257. We Lwowie Wtorek dnia 10. Listopada 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 5 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grunangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Manifest czeski.

Praga 8. listopada.

W ostatnich dniach toczyły się obrady między zastępcami trzech stronnictw czeskich a to: Młodoczechów, Staroczechów i czeskich agraryuszów. Rezultatem tych obrad było ustanowienie wspólnego programu pracy i wspólnej akcyi tych trzech stronnictw i zredagowanie manifestu do narodu czeskiego.

Manifest opiewa w dosłownym przekładzie:

W poważnem niebezpieczeństwie znachodzi się nasz naród. Rozwój jego na polu politycznem, kulturalnem i ekonomicznem ma być wstrzymany i podcięty samowolą mniejszości, nieuprawnioną hegemonię dzierżącej, każdy postęp ma być uczyniony zawisłym od zezwolenia naszych przeciwników narodowych. Tysiącletnia jedność królestwa jest zagrożona coraz śmielszymi zakusami, publicznymi i skrytymi. W wielkiej części kraju przynależący do narodu są uważani za obcych wtrętów, z którymi bezwzględnie obchodzić się wolno. Cały prawny porządek w kraju i państwie jest wywrócony, wewnętrzne stosunki polityczne do ostateczności rozchwiane, wszelkie prawidłowe funkcyonowanie ciał prawodawczych okazuje się niemożliwem, a na czele władzy publicznej stoi rząd, niesposobny do sprowadzenia naprawy i jedynie zachciankom lewicy niemieckiej wygadzający. Rzeczy doszły już do tego, że wszystko prze do rozstrzygnięcia zasadniczego. Bój między prawem a bezprawiem, między sprawiedliwością a krzywdą, między równością narodów a hegemonią musi być przeprowadzony.

W tak doniosłej chwili jednak wzmaga się w narodzie naszym z jednej strony omdlałość i rezygnacya a nienawistna walka stronnictw z drugiej strony. Jest to stan rzeczy poważny, przyszłości narodu naszego zagrażający. Nieuniknioną jest potrzeba, aby się rozchwiane narodu naszego szeregi nanowo zwarły, tkwiące w narodzie a dotychczas utajone siły się naprężyły, aby miejsce apatyi i niechęci zajął zapał szlachty i systematyczna praca publiczna.

Świadome tego obowiązku narodowego podpisane stronnictwa polityczne, podporządkując całości swoje różne odmienne zapatrywania, podały sobie ręce do pracy i postępowania jednotliwego. Wytykając sobie aktualny program polityczny, chcemy na nowo zespolić obóz czeski i wnieść w szeregi nasze zapał, siłę i życie. Z niepocieszających stosunków naszych musi naród nasz być wyprowadzonym na pewną, szeroką, wiodącą do celu drogę systematycznoj wspólnej pracy politycznej.

Koncentracya nasza nikogo nie wyklucza, owszem ma ona służyć za podstawę do zbliżenia i współdziałania wszystkich wiernych Czechów.

Wielkie narodu naszego cele wymagają czynnego u wszystkich poparcia. Tego pragniemy, do tego dążymy. Powołujemy wszystkich Czechów pod wspólną chorągiew do walki za prawa kraju i narodu, do najtęższego oporu przeciw uciskowi i bezprawiu.

Oby rychło naród czeski we wszystkich, jakie zamieszkuje, ziemiach skupił się w falangę stałą, jednotliwą, przed której siłą ukorzy się krzywda i o którą oparty zwycięży majestat prawa i sprawiedliwości.

Praga d. 7. listopada 1903.

Manifest ten jest podpisany przez posłów stronnictwa narodowego (staroczeskiego), komitet wykonawczy stronnictwa wolnomyślnego (młodoczeskiego) i przez komitet wykonawczy stronnictwa agraryjnego.

Do manifestu dołączony jest pod nap. „Podwaliny postępowania wspólnego“ program, złożony z dziewięciu artykułów, a oparty na programie czeskim prawno-politycznym i narodowym, jak w enuncyacyach reprezentacyi narodu i w adresach sejmu czeskiego został wyrażony, a zresztą uwzględnia tegoczesne potrzeby narodu w krajach korony czeskiej.

Więc najpierw federacyjny ustrój państwa z uwzględnieniem prawno-politycznego i historycznego stanowiska poszczególnych królestw i krajów.

Dalej żąda program rzeczywistego zrównania praw języka czeskiego w administracyi centralnej, jakoteż w całem publicznem życiu krajów korony czeskiej. Pod względem kulturalnym żąda założenia drugiego czeskiego uniwersytetu, a to na Morawie, jakoteż dostatecznej liczby czeskich szkół fachowych i średnich, reformy szkolnictwa ludowego na Śląsku w duchu narodowym i otwarcia koniecznych czeskich szkół ludowych z prawem publiczności w Austryi Dolnej w ogólności, a we Wiedniu specyalnie.

W sprawie wojskowej program żąda, aby respektowano w armii uczucia narodowe i przynależność do narodu czeskiego i ją uznano, jakoteż aby czeski język pułkowy wydatnie był pielęgnowany i aby w czeskich pułkach miał odpowiednie zastosowanie. Usiłowania stronnictw zwracają się dalej do zaprowadzenia czeskiego języka we wojskowych zakładach wychowawczych jako języka wykładowego tak, aby przydzieleni do pułków czeskich zupełnie językiem jako pułkowym władali, — jakoteż zastosowania języka czeskiego przy zebraniach kontrolnych.

Dalej żąda program ochrony narodowych czeskich mniejszości, pod względem kulturalnym, ekonomicznym obywatelskim i narodowym. W administracyi państwowej, krajowej i centralnej ma być tak co do urzędników jak i sprawowania funkcyj przestrzegana zupełna sprawiedliwość wobec narodu czeskiego i jego żądań.

Następnie żąda program sprawiedliwej reformy ordynacyi wyborczej do ciał ustawodawczych, tak, aby naród czeski był zastąpiony odpowiednio do swych sił i znaczenia, wreszcie zapewnienia jedności wszystkich krajów korony czeskiej i niepodzielności ich w politycznym, narodowym i kościelnym względzie, a zwłaszcza zabezpieczenia przeciw wszelkim próbom politycznego lub ekonomicznego przyłączenia państwa całego, a specyalnie krajów korony czeskiej do Rzeszy niemieckiej.

Podpisane stronnictwa będą solidarnie pracowały nad systematycznemi reformami na wszystkich pracy ekonomicznej i socyalnej polach dla podniesienia dobrobytu całego narodu i wszystkich jego klas zarobkowych.

Komendy i władze wojskowe mają w znoszeniu się z władzami autonomicznemi i z ludnością czeską używać języka czeskiego jako pośredniczącego, tudzież, aby przepisów językowych, obowiązujących dla niewojskowych urzędów administracyjnych, trzymała się także żandarmerya w zakresie funkcyj politycznych, policyjnych i sądowych.

W sprawie karnej procedury wojskowej domagają się zjednoczone stronnictwa, by reformy opierały się na jawności, ustności i na zastosowaniu języka ojczystego oskarżonego, tak przy śledztwie, jak w toku rozprawy i podczas wydawania wyroku.

Zjednoczone stronnictwa domagają się także dwuletniej służby wojskowej z zastosowaniem ułatwień i przy przestrzeganiu interesów rolnictwa i przemysłu przy dostawach wojskowych.

Pod względem taktycznym stronnictwa będą dążyły z wszelkich sił do usunięcia obecnego systemu rządowego, który się opiera na niesprawiedliwem i sprzecznem z konstytucyą *veto* stronnictw niemieckich i w tym względzie używać będą jak najostrzejszych środków, używanych w parlamentach.

Co do taktyki, będą wszelkie kroki ustanawiane wspólnie przez podpisane stronnictwa, które przed każdą sesyą prawodawczą ułożą wspólny program pracy i według niego solidarnie postępować będą.

Będzie się też pilnowało, aby prasa czeska jak najusilniej popierała akcyę wspólną. Posłowie i członkowie stronnictw zespolonych mają z całą gorliwością drukiem, pismem, czynem i słowem popierać wszelkie wspólnie postanowione kroki taktyczne i polityczne, tudzież energicznie starać się, aby wszelka krytyka działalności publicznej była prowadzona w sposób godny sprawy czeskiej i nieosobistej.

Dla wykonywania wspólnej czynności zjednoczone stronnictwa wybiorą swych zastępców do wspólnego organu wykonawczego, który, bez żadnego ograniczenia samodzielności klubów poselskich, obradować będzie nad wspólną akcyą i swe uchwały poda klubom poselskim do wiadomości.

Wspólna ta reprezentacya stronnictw ma rozstrzygnąć, które czeskie stronnictwa i organizacye mają być wezwane do współudziału w akcyi.

Dola księży wikarych.

Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski, wychodzący w Tarnowie, porusza sprawę księży wikarych w tych słowach:

Episkopat całej Cislitawii kołace dosyć stanowczo o polepszenie doli księży wikarych, ale usiłowania te rozbijają się o znany system oszczędnościowy rządu. Mimo nałożenia osławionego „Religionsfondssteuer“, tj. mimo progresywnego opodatkowania beneficyów bogatszych na rzecz funduszu religijnego, nie przyznał fundusz religijny kongruy dostatecznej księżom uboższym i łata stosunki żebraczemi iście kongruami „tymczasowemi“ (z nazwiska, bo w istocie wiekowemi). Trzeba więc postarać się o to, by zbiorowe przedstawienia episkopatu znalazły jeszcze silne poparcie w sejmach, a zwłaszcza w radzie państwa, a zatem należy zaznajomić posłów ze stanem rzeczy i słać petycye zbiorowe do owych ciał ustawodawczych. Artykuły w dziennikach, wyświetlające bliżej położenie kapłana, mogą również oddać usługi, bo wpływają na sąd posłów, ale powinny być pisane roztropnie, z godnością. Oprócz tego do złagodzenia doli księży wikarych przyczyniłoby się mogło wiele unormowanie inne stosunków księży wikarych do księży proboszczów. Czy nie zdołałby tego dokonać np. synod dyecezyalny? Czy nie byłoby właściwem, aby wikary otrzymywał od swego proboszcza wikt bezpłatnie, a za to dopomagał mu nietylko *in cura animarum*, ale i w kancelaryi parafialnej? Czy nie dałoby się zaprowadzić na wikaryówkach mebli inwentarskich, co zmniejszyłoby znacznie koszta przenosin? Czy nie należałoby wszystkim przystąpić do towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów i zapewnić sobie tem samem zapomogę w razie choroby i rodzaj pensyi dodatkowej na deficyenturze? Czy w legatach testamentarnych, przez księży ustanowionych, nie wypadałoby ofiarować większych sum na osobny fundusz dyecezyalny dla wspierania braci podupadłych? Są to wszystko środki godziwe i możliwe do przeprowadzenia, a może znalazłoby się ich więcej jeszcze przy dobrej woli. Trzeba tylko z jednej strony wyrozumieć, że i księża proboszczowie nie na różach spoczywają, że przesilenie agrarne i socyalne tak dotkliwie nieraz daje się im odczuwać, iż niejeden wzdycha za czasami wikaryatu! Z drugiej strony znów należy zaniechać zarówno agitacyj pokątnych, uchodzących może w stronnictwach świeckich, ale nigdy w stanie duchownym, jak trzeba wszystkim wyzbyć się apatyi i pessymizmu bezsensowego.

Czy księża wikarzy nie mają sobie pod względem apatyi nic do zarzucenia? Niedawno ogłaszał *Dwutygodnik* tekst niemiecki petycyi do rady państwa, którą dekanatami wnoszą księża z Cislitawii na ręce posła ks. Zićkara, domagając się wynagrodzenia duchowieństwa parafialnego za nauczanie w szkołach. Dlaczego tylko trzy dekanaty w całej Galicyi dały się nakłonić do tego kroku? Czy księży wikarych ta sprawa istotnie nic nie obchodzi? Czy nie oni właśnie najwięcej skorzystaliby z owego polepszenia? Niestety ten i ów umie wyrzekać prywatnie lub w gazetach na swą dolę, grzeszy nieraz nawet przesadnym pessymizmem, a nie chce pozbyć się apatyi tam, gdzie właśnie akcyi potrzeba. W tej samej sprawie wcześniej jeszcze prosił *Dwutygodnik* o wykazy (na korespondentkach) ilości godzin szkolnych i odległości od szkół; dlaczegoż otrzymał śmiesznie małą ilość odpowiedzi? Petycye wspomniane dziś jeszcze wnosić można; czy wielu to uczyni?

Korespondencye.

Poznań 5. listopada.

(*Ataki na ks. arcybiskupa Stablewskiego. Akademia niemiecka*).

W ostatnich dniach *Goniec Wielkopolski* zaatakował ks. arcybiskupa Stablewskiego z powodu mniemanych układów o uczęszczanie seminarzystów na niektóre kursa Akademii poznańskiej (niemieckiej) i zagroził, że posłowie polscy będą musieli dochodzić tej sprawy w Berlinie, a będzie inaczej (!) jeżeli w sejmie nie będą już zasiadali pp. Cegielski i Dziembowski, ale taki p. Franciszek Morawski i jemu podobni. Artykuł ów napisany jest w najgorszy sposób najgorszej radykalnej prasy. Ogólnie przypisują go byłemu redaktorowi *Kuryera Poznańskiego* Franciszkowi Morawskiemu.

Sprawa układów z akademią o udział kleryków w kursach jest bardzo trudna. Seminaryum mogą zamknąć każdej chwili, bo istnienie jego od pozwolenia królewskiego zależy. Jeżeliby rząd zażądał, aby klerykom dozwolono chodzić na kursa do Akademii, jedyny sposób zażądać zapewnienia, że w tych kursach niczego przeciw Kościołowi katolickiemu nie będzie. Wogóle może tu tylko chodzić o kursa historyi i filozofii. Słusznie zauważył *Postęp*, że nie ma się czego obawiać, aby nasi seminarzyści utracili poczucie narodowe z powodu kilku godzin kursów Akademii, Najprostszy zmysł nakazywał wstrzemięźliwość i ostrożność.

Wybory do sejmu pruskiego odbędą się 12. listopada. *K.*

Sprawy zagraniczne.

Rewolucya w Panamie

W Poniedziałek Panama ogłosiła swoją niepodległość. Powstańcy uwięzili nietylko gubernatora kolumbijskiego Obaldyę i wszystkich urzędników; udało im się skonfiskować również okręty kolumbijskie, krążące na Oceanie Spokojnym. Nie ulega wątpliwości, że między Kolumbią a Panamą wywiąże się wojna domowa.

Kolumbijski okręt wojenny „Bogota“ wystosował do powstańców ultimatum, w którem dano im trzygodzinny termin do przywrócenia legalnego rządu kolumbijskiego. Nie czekając wszakże upłynięcia tego terminu, „Bogota“ zaczęła bombardować miasto Panamę. Forty miasta i łódź działowa „Padilla“ odpowiedziały na ogień, poczem „Bogota“ odpłynęła.

W Kolonie prefekt i komendant kolumbijskiej łodzi działowej odmówili również uznania rządu prowizorycznego. Życie poddanych amerykańskich w Kolonie było zagrożone. Amerykańska łódź działowa „Nashville“ wysadziła niezwłocznie na ląd 50 marynarzy, ale cofnęła ich napowrót, gdy komendant wojska rządowego, pułkownik Torres zaręczył za utrzymanie porządku. W krótce potem i cała załoga kolumbijska tego miasta, licząca 463 ludzi, opuściła miasto, zostawiając je w rękach powstańców.

Rząd prowizoryczny postarał się przedewszystkiem o uznanie ze strony Unii. Senator Cullom, przewodniczący wydziału dla spraw zewnętrznych Unii, oświadczył się za natychmiastowem uznaniem, aby przespieszyć załatwienie eprawy kanału panamskiego. Opinja publiczna w Waszyngtonie oświadczyła się w tym samym duchu. *Sun* nowojorski dowodzi nawet że konstytucya każdej prowincyi kolumbijskiej przyznaje jej prawo ogłoszenia swojej niepodległości i nawiązania z centralnym rządem federacyjnego tylko stosunku.

Panama raz już próbowała secesyi, ale sama dobrowolnie prosiła następnie o prawo powrotu. Nowe państwo liczyłoby tylko 285.000 dusz na obszarze 82,000 kilometrów kwadratowych. Gdyby się sprawdziło, że prowincya Cauca połączyła się z Panamą, przybyłoby nowej rzeczypospolitej 666.800 kilometrów kwadratowych i 621,000 mieszkańców

Na podstawie umowy z r. 1846, zawartej z Nową Granadą (dawniejsza nazwa Kolumbii), rząd waszyngtoński zawiadomił zarówno Kolumbię, jak Panamę, że wojskom żadnej z obu stron nie wolno używać kolei żelaznej, idącej wszerz przesmyku. Tylko Stany Zjedn. mają prawo obsadzania stacyj końcowych kolei, co też uczyniono. Rząd waszyngtoński zaprotestował również przeciw ostrzeliwaniu Panamy przez okręt kolumbijski, ponieważ naraża ono stacyę końcową kolei, nad którą czuwać ma prawo tylko Unia. Oficerom marynarki amerykańskiej i konzulom polecono dołożyć wszelkich starań, aby zapobiedz rozlewowi krwi.

Kolumbia liczy 4,878.000 mieszkańców na obszarze 1,330.875 kilometrów kwadrat. (przeszło dwa razy większym od Austryi). Armia kolumbijska liczy na stopie pokojowej 1.000, w razie wojny każdy zdolny do noszenia broni Kolumbijczyk musi dążyć pod sztandar. Flota wojenna Kolumbii składa się z trzech ledwie okrętów podrzędnego typu.

Szczawnica.

III.

Końcowe wywody.

Jeżeli wyszczególnione poprzednio postulaty są ogólniejszej natury i dla prowadzenia ich potrzeba dłuższego czasu i odpowiednich wkładów, to jest jeszcze szereg braków, usunięcie których może nadać Szczawnicy pozór europejski, a da się dorażnie wprowadzić. Do tych należy:

a) Usunięcie zdzierstwa fiakrów w Starym Sączu i Nowym Targu. Naciągają oni porządnie przy lada sposobności nieznającego taks gościa, każąc sobie płacić po 16, 20 a nawet po 25 koron za jazdę do Szczawnicy. Zaradziłby temu można przez ustanowienie odpowiedniego organu kontrolnego na stacyi w St. Sączu i N. Targu.

b) Zapobieżenie brakowi publicznych spluwaczek w parkach na deptaku itd. hygienicznie urządzonych. Brakowi temu nie zaradzi nieprzestrzegany nakaz noszenia ze sobą spluwaczki kieszonkowej.

c) Zaprowadzenie desinfekcyowania mieszkań po wyjeździe gościa, a to przy pomocy odpowiednich aparatów.

d) Należyte kontrolowanie, by pościel gościom udzielana była czysta, często zmieniana i od czasu do czasu poddawana desinfekcyonowaniu.

e) Zaprowadzenie odpowiedniego ładu i porządku na drodze prowadzącej z Miedziusia do górnego zakładu. Główna ta ulica robi okropne wrażenie; mimo bowiem, że jest wąską, to na chodnikach porozstawiane paki, skrzynie, gabloki wystawowe, stołki i inne przedmioty utrudniają swobodną komunikacyę.

f) Miejsca, gdzie się stale zatrzymują fiakry, winny być ustawicznie zlewane i desinfekcyonowane natomiast dłuższe zatrzymywanie się w wąskich ulicach winno być fiakrowi surowo wzbronione.

g) Przy źródle Magdaleny należałoby urządzić baryery umożliwiające przystęp do wody, podobnie jak to urządzono przy źródle Józefy.

h) Wadliwości urządzeń górnych łazienek odstraszają gości. Panuje tam zimno oraz przeciągi.

i) Źródło Józefy styka się z dwu stron z wychodkami publicznymi, we wstrętny sposób urządzonymi, nie trudno więc o to, że kał kloaczny przesiąkać będzie do zbiorników wody.

k) Raz na zawsze należałoby zakazać wyrzucanie śmieci do potoka, jak również zgartywanie tamże błota i pyłu z głównego gościńca.

l) Lampy na ulicach winny się świecić przez całą noc a przynajmniej na skrętach ulic.

m) W lokalu, otaczającym źródło Józefy, należałoby sporządzić odpowiedne wentylacye i przy tej sposobności możnaby już raz zdjąć festony pajęczyn, zwieszających się z sufitu od lat przeszło 10 ciu.

n) W końcu nasuwa się jeszcze kwestya zbyt częstego braku wody w godzinach picia przy źródle Magdaleny i Józefy. Czy temu zapobiegnąć nie można w sposób właściwy, nie tu miejsce na wywody. Zauważyć jednak należy, iż woda z obu tych źródeł znajduje się w znacznej obfitości w handlach całej Polski, że więc wywożona i wysyłana jest ona podobno nawet w pełni sezonu w znacznej ilości. Ów częsty brak wody w źródle w godzinach picia możeby się dał usunąć zmniejszeniem wywozu wody poza obręb zakładu.

Oto szereg postulatów, wypowiedzianych przez zebranych na wiecu gości szczawnickich, które sformułowane zostały w ostatecznym wniosku, jakie zgromadzenie uchwaliło:

„Wzywa się akademię umiejętności, aby jako właścicielka zakładów szczawnickich wypełniając włożony na nią przez śp. Szalaya obowiązek podtrzymywania zakładów szczawnickich „dla dobra cierpiącej ludzkości“, z całą energią przystąpiła do usunięcia istniejących w Szczawnicy niedogodności i braków, oraz przez odpowiednie wkłady, należytą opiekę i wpływy u kompetentnych władz starała się Szczawnicy nietylko przywrócić dawną świetność, ale równie postawić ją w rzędzie zakładów europejskich“.

Jest rzeczą jasną, że zarówno zestawienie całego szeregu postulatów, jak powzięcie tej ostatecznej uchwały, którą jedynie przywiązanie do Szczawnicy, a może i wdzięczność za odzyskane tamże zdrowie podyktowało, nie zaradzi od razu złemu i nie stworzy akademii możności sprostania temu zadaniu.

Powyższe uwagi i zapadłe uchwały wiecu, powinny jednak poruszyć akademię pchnąć ją do czynu i do naprawy tego złego, które się przez szereg lat bądź co bądź z winy akademii nagromadziło. Szczawnica warta niezawodnie trudu, zachodu i nakładów; posiada ona wszelkie warunki, aby stanąć do konkurencyi z tego rodzaju zakładami zagranicznymi i dosięgnąć takiej wyżyny, jakiej pragnął szlachetny spadkodawca, oddając ją akademii umiejętności. A komuż przeważnie służy dziś ta nasza Szczawnica, jak nie falandze najgorszej kategoryi synów Izraela? Oni to najlepiej potrafili ocenić wartość leczniczą tej miejscowości i skorzystać z nieudołęztwa zarządu.

I po wyszczególnieniu powyższych postulatów, po wykazaniu olbrzymich braków, w jakie Szczawnica obfituje, nie możemy się chyba już pytać, dlaczego Szczawnica służy zaledwie małej garstce ludzi sfery inteligentnej, dlaczego miast się podnosić i rozszerzać upada, tracąc równie gwałtownie na zdobytej niegdyś reputacyi.

Wyliczone tu braki są bezpośrednią przyczyną upadania Szczawnicy, te atoli mają swe źródło w przyczynach głębszych zasadniczych. Tą głębszą, zasadniczą przyczyną, która pogrzebała Szczawnicę, jest wydzierżawienie jej przedsiębiorcy, dokonane przed kilkunastu laty i pozostawienie go bez wszelkiej kontroli. Dziwić się też nie można, że dzierżawca główne swój interes ma na oku.

Sama zmiana tego stanowiska nie usunie jednak tych wszystkich wadliwości. Chwila bowiem, gdy ów stosunek dzierżawczy ustanie, gdy akademia znów odzyska całą swobodę bezpośredniego zarządzania zakładami szczawnickimi, jest ostatecznie nie daleką, lecz budzi ona znów poważne obawy. Po ustąpieniu dzierżawcy stanie akademia w obec zakładu o nadszarganej reputacyi, o zniszczonych budowlach i urządzeniach. Aby to usunąć bez uciekania się znów do dzierżawy, tak zgubnej dla zakładu, potrzeba będzie wytężającej i skrzętnej pracy, a przytem olbrzymich wkładów, na które Akademia funduszów nie posiada, a jako tak poważna instytucya sama i bezpośrednio zarządem zakładów zajmować się nie może.

Tą myślą powodowani goście szczawniccy, zebrani na wiecu, nie bez głębszego zastanowienia się wyrazili zgodne przekonanie, iż gdy Szczawnica pod zarządem akademii ciągle i stopniowo upada, należałoby dla dobra sprawy jak najprędzej odstąpić Szczawnicę osobie trzeciej odpowiedniej, a byłoby największej pożądanem, ażeby Szczawnica mogła przejść na własność krajowego Towarzystwa akcyjnego.

I kto wie, czyli to jawnie i jasno wypowiedziane przekonanie: „że Szczawnicę podnieść i uratować zdoła tylko krajowe Towarzystwo akcyjne — nie trafi też do przekonania osób zasobnych w fundusze i wpływy. Naturalną i pożądaną byłoby też rzeczą, aby

i akademia pozbywając Szczawnicę zastrzegła sobie odpowiedni wpływ na dalsze jej losy.

Tyle memoryał. A teraz kilka uwag naszych.

Zgadzamy się na konkluzyę, że gdy akademia umiej. sama nie jest w stanie prowadzić wzorowo zakładu, byłoby najlepiej pozbyć go akcyjemu Towarzystwu krajowemu. Dotychczas jednak jeszcze nie ułożono nawet projektu utworzenia się takiego akcyjnego towarzystwa — a Szczawnica tymczasem skutkiem wyliczonych braków z roku na rok coraz bardziej podupada tak, że wątpić należy czy po upływie lat kilku znajdzie się w ogóle jakie konsorcyum, któreby miało odwagę doszczętnie zrujnowaną Szczawnicę, usiłować podnieść. Dziś upadek Szczawnicy jest już tak wielki, że ratowanie jej nie może być odłożone ani na jeden sezon, ale musi być zaraz podjęte, bodaj w tym kierunku, aby Szczawnica dalej nie upadała.

W pierwszym rzędzie powinna się krakowska akademia umiejętności postarać: aby namiestnictwo zamianowało kogo innego przewodniczącym komisyi klimatycznej a nie dzierżawcę zakładu, bo jakże ta komisya klimatyczna z dzierżawcą zakładu na czele jako prezesem ma czuwać nad tem, aby dzierżawca odpowiednio zarządzał Szczawnicą?

Powtóre powinna krakowska akademia się postarać, aby lekarzem zakładowym nie był kuzyn dzierżawcy, ale osoba zupełnie obca zarówno dzierżawcy, jak prezesowi komisyi klimatycznej, aby temu lekarzowi wyznaczono odpowiednią płacę a natomiast zobowiązano go do zabrania się na seryo do uporządkowania stosunków sanitarnych, które w Szczawnicy są rzeczywiście skandaliczne.

Po trzecie powinna krakowska akademia umiej. postarać się w namiestnictwie, aby komisarzem zdrojowym na cały sezon od maja do końca września zamianowano energicznego, zdrowego urzędnika, którýby istotnie ten okres czasu chciał wyłącznie poświęcić Szczawnicy i wraz z lekarzem zdrojowym zajął się jak najgorliwiej uporządkowaniem istniejących tam a raczej nieistniejących stosunków sanitarnych.

Wszystkie te postulaty odnoszą się do jednego celu: aby usunąć obawę możności zarażenia się w Szczawnicy gruźlicą, która to obawa niestety jest dziś w całej pełni uzasadnioną. Zarządzenia te pociągnęłyby za sobą znaczniejsze wydatki a umożliwiłyby przyjazd i pobyt w Szczawniey i tym osobom, które gruźlicy zdecydowanej jeszcze nie mają. To naszem zdaniem jest rzecz najpierwsza i najważniejsza.

W sprawie oświaty.

Dzień 26 października zapisany być winien czerwoną liczbą w kronice zakładu nar. im. Ossolińskich. W tym to bowiem dniu na posiedzeniu, złożonem z osobistości znanych z wszechstronej wiedzy i pracy, z ludzi o szerszych poglądach — uchwalonem zostało: wzmocnienie usiłowań w celu wprowadzenia w czyn myśli zakładania bibliotek i czytelń w miastach i miasteczkach Galicyi.

Zanim szczegóły tych uchwał tak ważnych dla przyszłości dojdą do wiadomości powszechnej, pozwalamy sobie powtórzyć relacyę o tem, co przed czterdziestu laty w tejże sprawie działo się na Litwie.*)

* * *

. . . Zbytecznem byłoby dowodzić, że w inicyatywie i robocie, jaka stanęła na porządku dziennym — lwią część przyjęło na siebie świeżo otworzone gimnazyum. To też nabytek ten nowych sił wkrótce dał się odczuć. Jakże mi pamiętne owe wieczorne z kolegami pogadanki na górze zamkowej, gdzie powstał zamiar, którego spełnienie, długo tamowane przeszkodami tyle miało z czasem przynieść dobrych skutków i być źródłem niewymownej dla ludzi zacnych pociechy: zamiar załczenia w Nowogródku biblioteki i czytelni publicznej.

Patrząc na liche domki, u podnóża góry rozsiane, — na krzątające się wśród nich biedactwo — naturalnym zwrotem myśli dumaliśmy nieraz nad dolą tych ludzi, nad życiem istot, skazanych na podwójną nędzę: fizyczną i moralną.

I rzeczywiście, opłakany stan intelektualny miejscowej ludności, zostawionej swemu losowi. jakby na szyderstwo obok kolebki, gdzie zabłysło wspaniałe światło na chwałę narodu dopominał się natrętnie naprawy. Niemniej też brak zasobów w zakresie ojczystej literatury, wśród uczącej się w świeżo utworzonem gimnazyum młodzieży, domagał się zaradzenia i pomocy. I oto wkrótce obiegła dwory i dworki odezwa, której osnowa mniej więcej była następująca:

. . . „Słyszymy nieustanne narzekania na niski poziom wykształcenia i moralności — a raczej na ich brak zupełny — wśród mieszczaństwa, rzemieślników i różnego stanu mieszkańców tego miasta.

Podnieśmy ich z tego poniżenia! dajmy im pokarm duchowy, zdolny w nich obudzić pragnienie prawdziwego dobra, prawdy i piękna. Zróbmy to, co zrobili inni, którzy dziś górują dobrobytem i oświatą; dajmy tym ubogim w duchu — dobrą książkę. W miejsce klubu, którego istnienie w murach dawnej szkoły jest dla nas hańbą, załóżmy bibliotekę, otwórzmy czytelnię. Przyjdzie czas, że ci sami nawet, co dziś są temu niechętni, co w braku innego zajęcia dla wymagań chciwej wrażeń natury, tracą czas i pieniądze, — przyjdą do nas, aby z czystego zdroju zaczerpnąć wiedzy i użyć rozkoszy, godnej człowieka.

Wieluż to nurza się w mętach miejskiego życia, dlatego tylko, że braknie im po pracy przyzwoitego schronienia na długie wieczorne godziny. Dajmyż im to schronienie! Dajmy młodzieży szkolnej, spragnionej wykształcenia. godnego przyszłych obywateli, sposobność dopełnienia tego w dziełach ojczystej literatury, czego w szkole rządowej znaleźć nie może. Dajmy rzemieślnikowi sposobność oświecenia umysłu, zdobycia tak potrzebnych mu wiadomości; dajmy nareszcie tym wszystkim, którym los twardy nie dozwolił korzystać z dobrodziejstw szkoły — sposobność powetowania tych braków.

Niech te mury, co do niedawna były siedliskiem nauki, z których wyszedł największy wieszcz i geniusz narodu, staną się znów przybytkiem, skąd światło przeniknie w najciemniejsze zakątki tego grodu i okolicy. „Nieśmy światło!“

* * *

Odezwa ta nie pozostała bez skutku, bo w niespełna kilka tygodni zamiar, powzięty w ciszy wieczornej, u podnóża baszt stał się głośnym w powiecie i kraju; społeczność przyjęła go z radością, dzienniki opowiedziały o nim z uznaniem.

I oto po długiej i uporczywej walce runął klub. a jego miejsce zajęła biblioteka. Wraz też sypnęły się składki w książkach i pieniądzach, tak, że w przeciągu kilku tygodni można już było otworzyć czytelnię z wypożyczalnią książek, która w pierwszym roku do 2000 dzieł liczyła.

Tak się działo na Litwie przed czterdziestu laty.

I rzeczywiście, zdawało się, że nadszedł czas od dawna upragniony; lud wytrzeźwiał, dziatwa jego się uczyła; — szlachta zbudzona z odrętwienia zmianą stosunków włościańskich, jęła się pracy; — poczucie obowiązku stało się hasłem; — gdy jednym razem ludzie przestali rozumieć siebie wzajem; zapanował chaos wieży Babel — padł grom — i wszystko runęło i jak dym się rozwiało...

Obyż dla Galicyi były dziś nieba łaskawsze. .

E. Pawłowicz.

*) Nowogródek w trzech dobach XIX wieku przez E. Pawłowicza. 1902. Lwów.

Kronika.

Lwów, dnia 9. listopada 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 10. listopada. Andrzeja z Awel. — Gr. kat. Terentya M. — Kal. słow. Ludomir.
Wschód słońca 7·07, zachód 4·21.

W środę 11. listopada Marcina Bisk. — Gr. kat. Anastazyi M. — Kal. słow. Spitosław.
Wschód słońca 9·09, zachód 4·20

We czwartek 12. listopada Marcina Pap. — Kal. gr kat. Zynowija Mucz. — Kal. słow. Nowosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 4·18.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik Mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Cesarz** przyjął dziś na ogólnych audyencyach między innymi radcę Wacława Zaleskiego.

P. Wacław Zaleski, który przed trzema laty został na własne żądanie przeniesiony do ministerstwa spraw wewnętrznych, obecnie, jak to już przed kilkunastu dniami donieśliśmy — powraca z Wiednia do Lwowa, aby objąć kierownictwo biura prezydyalnego w namiestnictwie. Polscy urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych pożegnali w zeszłym tygodniu p. radcę Zaleskiego wspólną ucztą, w czasie której w licznych toastach, na cześć jego wznoszonych, zaznaczono zarówno wielkie zalety jego serca jak i umysłu i życzono mu, aby i na nowem pełnem odpowiedzialności stanowisku szefa biura prezydyalnego praca jego była również obfitą w pomyślne wyniki dla kraju i naszego społeczeństwa.

— **Ślub** p. Zofii Sokołowskiej, córki dra Augusta Sokołowskiego, z drem Tadeuszem Cybulskim odbędzie się we wtorek dnia 10. b. m. o g. 10 rano w kościele św. Józefa w Krakowie.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Archidyecezya lwowska ob. łać. Prezentę na opróżnione probostwo w Starem Siole otrzymał ks. Wawrzyniec Ożga tamtejszy administrator. Administratorem w Solce (na Bukowinie) zamianowany ks. Franciszek Łuczko, miejscowy kooperator. Przeniesieni: ks. Józef Zjawin ze Szczerca do Bokuliniec ad Petlikowce, ks. Jan Dukielski z Puźnik ad Barysz do Szczerca. Konkurs na opróżnione probostwo w Solce ogłoszono do 15. grudnia b. r.

— **W sprawie chorób wenerycznych** u młodzieży szkół średnich przedłożony już został namiestnictwu wypracowany przez ankietę memoryał; kończy się następującymi wnioskami:

1. Jako jedyny środek do zwalczania wzmagającej się liczby przypadków chorób wenerycznych u młodzieży szkół średnich uważa ankieta zamianowanie dostatecznej liczby lekarzy szkolnych etatowych, wchodzących w skład gron nauczycielskich.

2. Zanim to nastąpi, należy upoważnić radę szkolną kraj., by poruczyła pewnym lekarzom nadzór nad uczniami szkół średnich, szczególnie dla badania tych uczniów w kierunku chorób zakaźnych. Byłby to niestety półśrodek. ale przynajmniej częściowo zaradzi złemu.

3. Należy zarazem już teraz ponowić zarządzenie, by grona nauczycielskie, podobnie, jak to się dzieje z innemi chorobami zakaźnemi, skierowały przypadki wątpliwe z zakresu chorób płciowych do fizykatu, dla zasięgnięcia opinii o jakości choroby.

4. Wezwać kierowników zakładów, by uczniom chorym ułatwiono szukanie porady i pomocy w godzinach ordynacyjnych zakładów leczniczych i zarazem zaznaczyć, że chory uczeń jest uczniem nieszczęśliwym, nie zaś winowajcą.

5. Lekarzom policyjnym należy przez rozszerzenie zakresu ich działania i ich władzy, słowem wszelkimi sposobami, umożliwić zbadanie wszystkich osób, uprawiających nierząd, a więc i tych, które uchylają się i usuwają stale z pod kontroli.

W memoryale do magistratu przedstawia ankieta potrzebę odniesienia się do namiestnictwa o wezwanie dyrekcyi policyi, by systematycznie były przedsiębrane rewizye niespodziane miejsc publicznych, ogrodów, okolic podmiejskich itd., gdzie szumowiny społeczne zbierają się w wiadomych celach zarobkowych; o wyniku tych rewizyj należy sporządzać szczegółowe wykazy dla lekarzy policyjnych i magistratu. Również żąda ankieta, aby magistrat przedsiębrał z urzędu okresowe dokładne rewizye lokali publicznych (hotele, kawiarnie, restauracye, piekarnie. mleczarnie, cukiernie, masarnie, zakłady fryzyerskie, łaźnie etc.), a to w celu śledzenia stosunków, które ułatwiają szerzenie się chorób wenerycznych wśród klienteli lub wśród personalu takich lokali. Przykładowo nadmieniła ankieta narzędzia u fryzyerów, szklanki w restauracyach, zwilżanie palców u masarzy przy podejmowaniu papieru dla zawijania wędlin itp.

Kronika lwowska.

= **Sokół II**., nowe gniazdo sokole na przedmieściu gródeckiem, urządziło wczoraj bardzo okazale uroczystość kościuszkowską. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, na którem kazanie wygłosił ks. prałat Gnatowski; wieczorem odbyła się piękna uroczystość w sali Filharmonii. Słowo wstępne wygłosił dyr. Jan Soleski, potem miał odczyt o Kościuszce p. Majerski i nastąpiła część koncertowa, która świetnie wypadła. Deklamacya pani Stachowicz przyjęta była burzą oklasków

= **Inauguracya powszechnych wykładów uniwersyteckich** odbyła się wczoraj popołudniu w sali ratuszowej przy licznym udziale publiczności. Przewodniczący zarządu prof. Zakrzewski przemówił na wstępie, wskazując na czteroletnią pomyślna działalność tej instytucyi oświatowej. Na podstawie cyfr wykazał, że frekwencya słuchaczów przez ten okres była większą, niż np. w Wiedniu, podniósł też dostatnie poparcie kraju, rządu i miasta i zakończył zapewnieniem, że nadal tak samo instytucya powszechnych wykładów uniwersyteckich pracować będzie, aby dążyć przez oświatę narodu do odrodzenia ojczyzny. Nastąpił zajmujący odczyt prof. Raciborzkiego o barwach roślin. w którym prelegent wykazał przyczynę i cel barw

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 10. b. m. prof. B. Dybowski: O rybach morskich (z demonstr.) Uniwersytet, sala IX. o godzinie $7^1/_2$. — Dyr. arch m. dr. A. Czołowski: Wojny polsko-szwedzkie (z obrazami świetlnymi) szkoła realna, ul. Kamienna 2, o godz. $7^1/_2$.

= **Konzulat amerykański we Lwowie.** Z N. Jorku donoszą do *N. fr. Presse*, że austryackie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do rządu Stanów Zjednoczonych o pomnożenie w Austryi i Węgrzech liczby konzulatów amerykańskich W projekcie wymieniono przedewszystkiem dwa miasta, w których wskazanem byłoby założenie konzulatów, mianowicie Lwów i Insbruk, pierwszy ze względu na coraz bardziej wzrastający ruch emigracyjny z Galicyi za ocean drugi z uwagi na powiększający się stale ruch turystów amerykańskich w Tyrolu.

= **Socyaliści** zwołali na wczoraj zgromadzenie ludowe w sali „Ogniwa“ w pasażu Mikolascha. Tematem były: „Ostatnie rozruchy w Stanisławowie«. Przemowy były bardzo gwałtowne, aż wreszcie p. Zakrzewski, ten, którego aresztowanie w Stanisławowie było ostatnią przyczyną rozruchów. przemawiał w ten sposób, że komisarz rządowy zgromadzenie rozwiązał.

= **Statut krajowego Ogniska nauczycielskiego**, mającego na celu popieranie przemysłu krajowego i handlu siłami nauczycielskiemi oraz krzewienie dobrobytu wśród nauczycieli, podany już został namiestnictwu. Do towarzystwa mogą należeć oprócz nauczycieli także przyjaciele swojskiego przemysłu i handlu.

— **Więcej niż biurokracya**. Dziś około 11. przedpołudniem na ulicy Trzeciego Maja na jej zbiegu z ulicą Kościuszki upadł człowiek, starszy i źle odziany i leżał jak nieżywy. Z pomocą, jak to we Lwowie bywa nikt mu nie spieszył. Trzydzieści kroków wyżej, na skręcie przed gmachem sejmowym stał kapral policyjny. Wezwano go, aby się zajął nieszczęśliwym. Odpowiedział spokojnie: Mnie stąd zejść nie wolno. Zapewne tak opiewa jego instrukcya. Ale jest to już więcej niż biurokracya. O trzydzieści kroków może konać człowiek, a stójkowemu wkroczyć nie wolno, bo to nie jego rejon. Upłynął więcej niżeli kwadrans, zanim ludzie zajęli się leżącym bez znaku życia nieszczęśliwym.

= **Samobójstwo**. Witold Limanowski, 22-letni słuchacz politechniki, zamieszkały przy ul. Brajerowskiej, odebrał sobie dzisiejszej nocy życie wystrzałem z rewolweru. Samobójca prowadził życie bardzo spokojne i regularne. Pozostawił kartkę następującej treści: „Z braku wolnej woli i energii, aby módz w ciężkiej walce o byt urzeczywistnić swe dążenia i zamiary — a nie chcąc z nich rezygnować — pozbawiam się życia. Ojca proszę o czynie moim nie zawiadamiać“. Obok tej kartki leżały dwa listy opłacone, jeden pod adresem Mieczysława Limanowskiego w Zakopanem — a drugi zaadresowany do p. St. Witkiewicza z prośbą, aby doręczył go p. Władysławowi Lipopowi.

= **Samobójstwo szwaczki**. Wczoraj rano odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w prawą skroń 50-letnia Katarzyna Bordiukowa, zamieszkała samotnie w malutkim pokoiku przy ulicy Kazimierzowskiej l. 49. Spostrzegła trupa pierwsza o godzinie 10 rano siostra denatki, która przyszedłszy ją odwiedzić, zastała już stężałe i zakrwawione zwłoki tylko. Powód samobóstwa niewiadomy. Bordiukówna była córka dozorcy więźni, który obecnie, jako nieuleczalnie chory staruszek, dożywa dni swoich w jednym z zakładów dobroczynnych.

= **Kradzież w cerkwi**. Kościelny w ruskiej cerkwi przy ulicy Krakowskiej przytrzymał wczoraj Franciszka Mazurkiewicza, koszykarza, w chwili, kiedy ten po ukończeniu mszy św. ukradł z tacy stojącej na stole na środku cerkwi kwotę 1 kor. 20 hal. Mazurkiewicz był już karany za kradzież kilkanaście razy, specyalnością zaś jego są kradzieże kościelne.

= **Zagadkowe zniknięcie**. P. Leonora Kowalska, zamieszkała przy ulicy Pijarów l. 50, doniosła wczoraj policyi, że mąż jej, Wiktor, pomocnik handlowy, wydalił się z domu dnia 3. bm. i jeszcze dotychczas nie powrócił. Zaginiony ma lat 26, jest blondynem o pełnym zaroście, twarzy pociągłej. Nad lewem okiem brodawka. Wzrost średni. Ubrany był w czarny paltot i miękki kapelusz.

= (g) **Znikł** bez śladu 12-letni uczeń 2. gimnazyalnej Adam Kuryłowicz, zamieszkały przy ul. Panieńskiej l. 38. Był szatynem, niskiego wzrostu.

= **W cukierni** siedzi stały gość, znany powieściopisarz Igrekowicz. Prowincya zna tylko jego powieści, lecz cukiernia wie, że lubi parzone ciastka, wieczne tabaczkowe surduty, a nadewszystko swoją sławę. Cierpi przytem na wątrobę, zdaje mu się ciągle, że go wszyscy prześladują i bardzo nie lubi „Młodej Polski“.

— Wie pan — powiada mu ktoś z jego świty: — spotkałem wczoraj Ramotkiewicza..

— Tego durnia, którego z błota wydobyłem, który zawdzięcza mi całą swoją karyerę!...

— Szedł z Jarkowską...

— Z tą heterą, nie mającą źdźbła talentu, a reklamowaną przez żółtodziobów, którzy nic nie robią, jeno wódkę piją, a przedstawiają nasze społeczeństwo, jako stek łotrów i kretynów...

— Szli z malarzem Paletkowskim.

— Co? Z tym osłem, którego obrazy nie wiadomo, z której strony zawiesić, bo nic zrozumieć nie można? Nowa szkoła, nastroje półgłówków, żółtodziobów!

— Zbliżyłem się do nich na ulicy...

— Winszuję. Śliczne towarzystwo!

— Mówiliśmy o panu. Jarkowska zachwyca się pańską ostatnią powieścią.

— Hm, hm... Gdyby ona chciała trochę popracować nad wymową... talentu nie można jej odmówić.

— Ramotkiewicz uważa stanowczo, że pan jest u nas niedocenionym autorem i zamierza pisać studyum o panu.

— Hm, hm... Zawsze mówiłem, że grunt jest dobry w tym chłopcu.

— Ale wie pan? — zdziwiłem się: Paletkiewicz cytuje pańską powieść poprostu całemi stronicami. Powiedział, że rady dać sobie nie może, tak mu te wszystkie figury chodzą po głowie; chce koniecznie ją ilustrować.

— Hm, hm... — chrząka autor w siódmem niebie, lecz z nieszczerym marsem, mającym maskować jego dobry humor. Aby was przekonać, że nie uprzedzam się do ludzi, pozwolę mu ilustrować moją powieść. Bo, że chłop ma talent, to nie ulega kwestyi!

Kronika krajowa.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej uzupełnił w październiku r. b. biblioteki w 26 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 992 książek, wartości 836 kor.

Zjazd Stojałowczyków ma odbyć się w Krakowie w dniach 6., 7. i 8. grudnia br. Obrady będą poufne. Omawiana ma być sprawa wstąpienia posłów stronnictwa do Koła polskiego i połączona z nią częściowa zmiana taktyki, wybór rady stronnictwa oraz przewodnictwa, albowiem według *Wieńca i Pszczółki*, ks. Stojałowski, dociągnąwszy sprawę do 30 roku, domaga się stanowczo podziału pracy i zwolnienia go od obowiązku załatwiania wszystkich spraw i odpowiedzialności za wszystko, co się w stronnictwie dzieje. Żądanie to jest stanowcze i załatwione być musi.

Z Tarnobrzegu piszą nam: Poseł „ludowy“ p. Krempa interpelował w parlamencie o gospodarkę lasową ks. Rychla, proboszcza w Miechocinie. Skąd mu do głowy przyszła ta interpelacya — nie wiadomo, wszyscy bowiem, którzy bliżej znają okolicę Miechocina, wiedzą, że kultura leśna w plebańskim lesie prowadzona jest umiejętnie przez fachowego, egzaminowanego leśniczego, że rok rocznie wycina się pewną część lasu, ale teraz i. zaraz się ją zalesia a nawet nieużytki i mokre grunta nie są zostawiane odłogiem. W niedługim czasie po sławnej owej interpelacyi p. Krempy była w lesie miechocińskim komisya dla kontroli, niestety nie tylko nie mogła stwierdzić jakiejś rabunkowej gospodarki, ale i owszem skonstatowała zupełnie racyonalną. Po co się to p. Krempo kompromitować — potem nie będą panu we Wiedniu nic wierzyć, a to przecież musi być niemiło!

W Stanisławowie na cmentarzu żydowskim urządzili wczoraj socyaliści manifestacyę na grobie zastrzelonego podczas ostatnich rozruchów Jakuba Brücknera. Spiewali swoje pieśni a potem przemawiał Maks Seinfeld. Policya nie wkraczała.

Strajk pomocników krawieckich, który od tygodnia trwał w Stanisławowie, zakończył się w sobotę. Pracodawcy zgodzili się na zmniejszenie czasu pracy do 11. godzin a podwyższyli wynagrodzenie o 20 procent.

Kronika powszechna.

§ **Demonstracya lekarzy wiedeńskich**. Z Wiednia donoszą: Ataki, skierowane w sejmie dolnoaustryackim przeciw ogółowi lekarzy, oraz oświadczenia, złożone w sejmie przez namiestnika Kielmansegga w odpowiedzi na interpelacye, spowodowały wiedeńską izbę lekarską do stanowczego kroku. Wszyscy członkowie izby lekarskiej i zastępcy ich, na plenarnem posiedzeniu złożyli swe mandaty i zaprzestali z dniem tym wykonywania swych funkcyj. Przyjęta przez aklamacyę rezolucya, postanawiająca rozwiązanie izby opiewa: „Wiedeńska izba lekarska, której zadaniem jest strzeżenie godności stanu lekarskiego a zatem w pierwszym rzędzie swej własnej powagi, zaskoczoną została oświadczeniem namiestnika w sejmie, że namiestnik nie tylko nie wytoczył śledztwa dyrektorowi szpitala, lecz nawet pochwalił go za jego postępowanie. Przez to doznała powaga izby lekarskiej w niebywały dotąd sposób głębokiego poniżenia. Wobec tego faktu, uniemożliwiającego obecnej izbie dalsze skuteczne działanie i harmonijną wspólną pracę z dolnoaustryackiem namiestnictwem, oświadczają członkowie wiedeńskiej izby lekarskiej, że składają swe mandany.“

§ **Proces świętowacławskiego Banku zaliczkowego w Pradze**. Przed kilku dniami doręczono głównym oskarżonym akt oskarżenia, który obejmuje tylko 6 osób: ks. Drozda, Kohouta, Bilego, koncypienta biura obrachunkowego przy namiestnictwie, Fryderyka Grünwalda, Hercika i Peckeländera. Odczytywanie aktu oskarżenia zajmie więcej, aniżeli cały dzień, obejmuje on bowiem 864 stron bitego pisma. Świadków ma być przesłuchanych bezwarunkowo 72, warunkowo 27. Prócz tego ma być odczytanych 104 protokołów zeznań świadków i rzeczoznawców, z których niektóre obejmują po kilkadziesiąt stron.

§ **Operacya Wilhelma II**. Cesarz Wilhelm poddał się w sobotę operacyi polipa wiązadeł głosowych (Stimmlippen-Polyp). Operacya, której dokonał prof. Maurycy Schmidt, odbyła się gładko. Zakazano tylko cesarzowi mówić, póki nie zagoi się operowane miejsce. Według niedzielnego biuletynu cesarz w nocy spał bez przerwy, wygląd rany jest zadowalający.

Nordd. Allg. Ztg., donosi o wyniku przedsięwziętej przez tajnego radcę Ortha mikroskopowego badania wyciętego polipa. Składa się on z bardzo miękkiej, niewiele tylko, komórek liczącej tkanki, pokrytej nierównomiernie rozstawionymi płatkami epitelu, które dokładnie odgraniczone są od tkanki. Część komórek tkanki zawiera barwik (Pigment) brunatny, który oczywiście pochodzi z poprzedniego przekrwienia. Polip zawiera znaczną liczbę naczyń krwionośnych. Jest to zwyczajny, nie złośliwy polip tkankowy.

Dziś rano wydano następujący biuletyn. Występująca jak zawsze (selbstverständlich) po operacyi zapalna reakcya zmniejsza się. Można więc być zadowolonym z wyglądu lewego operowanego wiązadła głosowego. Zawsze jednak leczenie małej rany prawdopodobnie jeszcze z 8 dni potrwa. Ogólny stan cesarza dobry. Temperatura i puls normalne.

Podpisy: Leuthold, Schmidt, Ilberg.

Mimoto utrzymuje się pogłoska, że cesarz Wilhelm II. jest chory na raka.

§ **Z Rzymu** piszą: W archiwum watykańskiem pracuje obecnie dwóch delegatów akademii umiejętności krakowskiej: dr. Edward Kunce i dr. Ptaśnik z Krakowa. Niezadługo spodziewani są prof. dr. Zakrzewski i dr. Wł. Abraham ze Lwowa

Uwagę serc litościwych zwracamy na staruszkę ośmdziesięciokilkuletnią, zacną i szlachetną, ociemniałą i bez środków do utrzymania, Salomeę C..... Administracya nasza chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu datków na ten cel.

Matka. Czy powiedziałeś Janowi, że go wydziedziczysz, jeżeli się ożeni z tą dziewczyną?

Ojciec. Nie, toby go nie wstrzymało. Chwyciłem się lepszego środka. Powiedziałem to jego ukochanej.

Zmarli.

Rafał Łępkowski, b. dyrektor gal. towarzystwa kredytow. ziemskiego umarł we Lwowie, przeżywszy lat 82.

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem we wtorek 10. bm. wieczór artystyczny.

W Czytolni katolickiej w środę o 7. wieczór dalszy ciąg dyskusyi nad odczytem ks. dr. Pechnika: O wychowaniu w szkołach średnich.

Tow. politechniczne we Lwowie odbędzie zwyczajne zgromadzenie tygodniowe we środę 11. bm. o 7. wieczór

Walne zgromadzenie tow. łyżwiarskiego zwołane na sobotę 14. bm. w lokalnościach stawów panieńskich.

Raut Tow. prawniczego z tańcami odbędzie się dnia 21 bm. w salach Kasyna miejskiego.

Z całego świata.

Wiedeń 9. listopada Wczoraj odbyła się druga konferencya kobiet austryackiej socyalistycznej partyi robotniczej; w konferencyi wzięło udział około 60 wysłanniczek z rónych prowincyj. Uchwalono rezolucyę w sprawie 8-godzinnego czasu pracy, zniżenia czasu pracy dla młodocianych robotnic na 6 godzin i zaprowadzenia inspektorek przemysłowych itd.

Wiedeń 9. listopada. Dziś rozpoczęły się obrady wiecu austryackiej partyi socyalistycznej w obecności delegatów z Berlina, Drezna, Węgier i Chorwacyi. Obrady toczą się w języku niemieckim i czeskim.

Paryż 9. listopada. Podczas dzisiejszego wyścigu automobilowego w Gaillen wpadli dwaj jeźdźcy do rowu i na miejscu zabili się. Wielu innych uczestników wyścigu jest niebezpiecznie rannych.

Paryż 9. listopada. Władze zawezwały właścicieli fabryk tkackich w Armentières, aby zgodzili się na sąd rozjemczy, celem załatwienia sporu z robotnikami. Robotnicy przyrzekli zaprzestać strajku. jeżeli tylko właściciele w zasadzie zgodzą się na sąd polubowny.

Nowy Jork 7. listopada. Jan Turner Anglik, zastępca brytyjskiego narodowego związku pomocników kupieckich, którego przed niedawnym czasem aresztowano, wydalony został za anarchistyczną agitacyę, na podstawie nowej ustawy o wydalaniu cudzoziemców. Turner wniósł przedstawienie do władz, w którem wywodzi, że wierzenia anarchistyczne są równe wierzeniom religijnym i że z tego powodu jego wydalenie nie odpowiada ustawie. Sąd związkowy odrzucił przedstawienie Turnera, nie uznając jego twierdzenia, że doktryna anarchistyczna jest religią; sąd ten zaznaczył dalej, że postanowienie ustawy o wolności słowa odnosi się tylko do amerykańskich obywateli, co jednak nie stoi w żadnym związku z kwestyą, jakim osobom ma rząd amerykański pozwalać na pobyt w kraju. Wydalenie Turnera, jest pierwszym wypadkiem zastosowania nowej ustawy o wydalaniu cudzoziemców, wydanej po zamordowaniu Mac Kinleya

I. Kongres polski we Lwowie ku czci Matki Bożej.

W wielu krajach katolickich odbywają się od szeregu lat kongresy Maryańskie, krajowe lub międzynarodowe, w których uczestniczą tysiące Sodalisów i wogóle wiernych, a żarliwych czcicieli Maryi. W Polsce, gdzie kult Najśw. Panny od wieków stoi na szczytnej wyżynie, dotąd kongresów takich nie było. Rok przyszły będzie dla świata katolickiego wielce uroczystym, przypada w nim bowiem 50-ta rocznica ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny Maryi. Uroczystego tego faktu użyją nasze polskie sodalicye Maryańskie do złożenia Matce Bożej osobistego hołdu, a to przez urządzenie pierwszego polskiego kongresu ku czci Maryi. Kongres taki zaspokoi dusze całego narodu, ujawni i zliczy dowody czci ku Maryi na naszej ziemi, zastanowi się również nad środkami pomnożenia i utrwalenia tej serdecznej czci dla królowej korony polskiej Ponadto ów przyszłoroczny kongres, który odbędzie się we Lwowie w miesiącu maju (dokładna data będzie niebawem ustalona), ma przygotować udział Polaków w kongresie światowym ku czci Matki Boskiej jaki odbędzie się w tymże roku w Rzymie, łącznie z wielkim wszechświatowym, wspólnym obchodem jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu.

Kongresem lwowskim zajmuje się już nader gorliwie komitet, wybrany z łona lwowskich Sodalicyj Maryańskich. Komitet podzielił się na sześć sekcyj, a to: finansową, informacyjno-prasową, gospodarczo-kwaterunkową, referatową, artystyczną i kolejową. Komitet dąży do tego, by nasi mocarze dłuta, pędzla, pióra i tonów, przyczynili się do uświetnienia tej wielkiej, katolickiej uroczystości, przez urządzenie wystawy dzieł malarskich, rzeźbiarskich, literackich i muzycznych, odnoszących się do kultu Bogarodzicy. Liczne zgłoszenia w tej mierze pozwalają żywić nadzieję, że wystawa taka przyjdzie do skutku i obok skupienia tych nieprzeliczonych utworów myśli polskiej o Najśw. Pannie, będzie zarazem niezwykłym, a wielce podniosłym tryumfem polskiej literatury i sztuki.

Ponieważ przy sposobności kongresu w Rzymie ma być utworzona papieska biblioteka maryologiczna, przeto na wspomnianej wystawie znajdą się też dary, jakie delegaci polscy na kongres rzymski zawiozą ze swojego kraju dla biblioteki papieskiej.

Na czele I. polskiego kongresu maryańskiego stanął ks. arcybiskup Bilczewski, który d. 8. grudnia w uroczystość Niep. Poczęcia ogłosi list pasterski do wiernych w sprawie uczestnictwa w kongresie. Zaraz po ogłoszeniu tego listu komitet kongresowy ogłosi szczegółowy program uroczystości i obwieści postęp prac przygotowawczych.

W ostatnich dniach zgłosił się do Sodalicyj Maryańskich artysta-rzeźbiarz p. Ostrowski ze swym prześlicznym projektem nowej dekoracyi dla statuy Matki Boskiej, która będzie przeniesioną z placu Maryackiego na skwer przy ulicy Karola Ludwika. Komitet kongresowy przyjął artystę z wielką radością i przyrzekł mu, jak najgorętsze moralne poparcie, a to tem chętniej, że postanowił, by ten nowy wyraz czci Lwowa dla Matki Boskiej stał się również szczegółem podnoszącym wielkie uroczystości, jakie się we Lwowie w maju odbędą.

W danym razie mógłby też tem uroczyściej być spełnionym projekt dwóch pań z arystokracyi: ozdobienia ich sumptem owej statuy złotą koroną. — Niemniej też w lwowską uroczystość jubileuszową Niepokalanego Poczęcia odbędzie się poświęcenie witrażu

ad głównym ołtarzem w kościele archikatedralnym; witraż ten funduje oddział arcybractwa Królowej korony polskiej pod wezwaniem św. Jadwigi (opieki nad sługami).

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Teatru**. „Dzika kaczka“, dramat Ibsena, wznowiony we Lwowie po bardzo długiej pauzie, ściągnął w sobotę do teatru bardzo liczną publiczność Myśliciel i tak głęboki znawca biednych serc ludzkich. występnych i podniosłych, płasko-samolubnych i łamiących się pod ciosami losu lub staczających się w upodlenie, a zawsze cierpiących — dał w tym dramacie cały szereg charakterów, z życia wziętych. Począwszy od bogatego, zimnego fabrykanta, łamiącego prawa moralności i przepisy kodeksu karnego, a który ze spokojnem sumieniem zrzuca ze siebie winę i zwala ją na swego wspólnika handlowego, pogrążając go w ruinę i hańbę, aż do niewinnej Jadwigi, dziecka, dziedziczącego po ojcu chorobę oczu, grożącą ślepotą, a które skutkiem następstw snujących się z winy swego nielegalnego ojca, kończy samobójczą śmiercią. To początek i koniec, a wśród tych ludzi rozgrywa się dramat. Syn tego fabrykanta, przeciwieństwo ojca, egzaltowany i idealista, nienawidzi i pogardza ojcem, nie mogąc mu zapomnieć nieszczęśliwego życia swej zmarłej matki i podłego postępku względem rodziny Ekdala, bo nie dość, że tego wydał na niezasłużoną karę kryminału, ale jeszcze synowi jego, Hjalmarowi, podsunął swą kochankę za żonę. A wszystko robił tak zręcznie, że oni uważają go za swego dobroczyńcę. Stary Ekdal po odsiedzeniu kary za nieswoją winę szuka zapomnienia w butelce i tak się oswaja z nędzną swoją egzystencyą, że czuje się w niej prawie dobrze. On, dawniej oficer i zawołany myśliwy, urządza sobie polowanie na strychu, gdzie trzyma króliki, kury i dziką oswojoną kaczkę. Tam poluje i cieszy się, gdy zabije królika. Dzika kaczka jest przedmiotem szczególnych starań jego i Hjalmara, a jedyną pociechą i radości podlotka Jadwini, córki Hjalmarów. Hjalmar to charakter płaski i egoistyczny, lubiący się chwalić i pozować na szlachetność i wyższość, mówiący ciągle o jakimś wynalazku, który ma mu przynieść sławę i majątek, a rzeczywiście próżniak, łudzący sam siebie i drugich. Żona jego Gina, chociaż o przeszłości skalanej, jest dobrą, uległą i pracowitą kobietą. I tak ta rodzina przywykłd do swojej biedy, jak owa dzika kaczka do swojej niewoli i czuła się na tem poddaszu prawie szczęśliwą, zanim wszedł do ich domu syn starego fabrykanta — idealista. Ten, nieznoszący fałszu ani kłamstwa, chce oczyścić atmosferę tej rodziny i ugruntować ich szczęście na prawdzie. W tym celu używa środka zbyt radykalnego: wyjawia Hjalmarowi całe niecne postępowanie swego ojca i przeszłość Giny Ale lekarstwo za silne. Zamiast uleczyć, burzy spokój biednej rodziny. A gdy na domiar złego Hjalmar przekonuje się, że to dziecko, które tak kochał. nie jest jego dzieckiem i ze zwykłym sobie patosem odtrąca je brutalnie od siebie — następuje katastrofa. Dziewczynka, kochająca, delikatna i wrażliwa, bierze pistolet dziadka, idzie do dzikiej kaczki i siebie zabija,

P. Knake-Zawadzki w roli Hjalmara był znakomity, a p. Morska jako Jadwisia wlała dużo uczucia i prawdy w tę postać nieszczęśliwej dziewczynki. Również p. Rotterowa jako Gina była bez zarzutu. Nie można tego powiedzieć o p. Adwentowiczu; artysta ten, tak utalentowany, nie stworzył w roli syna fabrykanta odpowiedniego typu. Na człowieka tak idealnego był za ruchliwy, za mało miał spokoju i powagi i nie robił ujmującego wrażenia. PP. Chmieliński, Kamiński, Węgrzyn szczęśliwie dopełniali całości.

* **Dziurawe sito redakcyjne**. *Nowa Reforma* z piątku ogłasza fejleton lwowski, którego autor zdając sprawę z naszej wystawy sztuk pięknych, pisze enuncyacye jak np.: „Wszystko to już było, powiedziałby Ben Akiba patrząc na te widoczki takich Szernerów, Pociechów, Tondosów, co w całości tworzą jedną, jakby do znudzenia przez stary aryston powtarzaną melodyę.“

Któżto są ci „tacy“ Szerner, Tondos i Pociecha? Są to znani, poważani, utalentowani i wybitni artyści o pięknej przeszłości ludzie nieskazitelnego charakteru, posiwiali w pracy dla sztuki, dla kraju, otaczani powszechnym szacunkiem. Nie dziwimy się dekadentowi, który pisał ten fejleton, bo do stylu tych panów. do ich pojęć o takcie i przyzwoitości jesteśmy przyzwyczajeni; szczere jednak współczucie wyrażamy redakcyi, której sito przepuszcza plewy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Życie“ Feldmana.
W środę „Sprawa Mathieu“ Bernarda.
W czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Tragedya człowieka“ Madacha.
W niedzielę popołudniu „Sluby papieńskie“ Fredry, wieczór „Tragedya człowieka“ Madacha.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Walkirya“ Wagnera.
We środę „Zmartwychwstanie“ hr. Lwa Tołstoja.
We czwartek „Walkirya“ Wagnera.
W piątek „Wróg ludu“ Henryka Ibsena.
W sobotę „Walkirya“ Wagnera.
W niedzielę po południu „Piękna Helena“ operetka Offenbacha
W niedzielę wieczorem „Dzika kaczka“ Henryka Ibsena.

Filharmonia.

We wtorek 10. bm. koncert filharmonijny z współudziałem Małgorzaty Peterson.
We czwartek 12. bm. koncert filharmonijny z współudziałem Małgorzaty Peterson.

Colosseum w pasażu Hermanów. przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Prokurator cofnął rewizyę w procesie gnieźnieńskim przeciwko członkom komitetu wrzesińskiego, Ponieważ i skazany na tydzień więzienia kupiec Ziółecki z Wrześni zrzekł się apelacyi, przeto wyrok stał się prawomocny.

Z izby sądowej.

Lwów 9. listopada.

(Morderstwo przy ul. Kościuszki).

Na sobotniej popołudniowej rozprawie rozpoczęto jak już donosiliśmy – przesłuchiwać świadków. Swiadek Szymon Orang, syn zamordowanej, wyliczył papiery wartościowe i pieniądze, jakie w nocy krytycznej znajdowały się w kasie. O morderstwach nic powiedzieć nie umiał. Róża Spninerówna siostra zamordowanej, opowiadała, że Ryfka była silną dziewczyną; nie dałaby się jednemu człowiekowi zabić i dlatego przypuszcza, że morderców było więcej. Jędrzej Szmal, dozorca domu z ul. Trzeciego maja 17 zeznał, że Radziewicza widywał często z Wierzchołkiem. Regina Sklewer służąca słyszała, jak Wierzchołek, który mieszkał u stróża Murdza, przeczytawszy opis rozruchów kiszyniewskich mówił, że trzeba będzie i u nas bić żydów. Antoni Komarnicki, posługacz w „hotelu hamburskim“ zeznał, że Czerweny nocował u niego z soboty na niedzielę, a nie z poniedziałku na wtorek. W poniedziałek widział się z nim około południa w szynku i wówczas Czzerweny mówił, że spieszy się na kolej, bo jedzie do chorej matki. Zeznał potem, że Czerweny zostawił u niego kuferek z bielizną i drobiazgami Przewodniczący natychmiast zarządził dostawienie tego kuferka do sali sądowej Przesłuchano jeszcze dwóch świadków Schichtla i Horbanową, którzy nic ważnego nie zeznali, a tymczasem przyniesiono ów kuferek. Otwarto go, lecz nie znaleziono w w nim nic, oprócz garderobę i drobiazgów.

Na dzisiejszej rozprawie przystąpiono do dalszego słuchania świadków.

Ernestyna Schönfeldowa, córka zamordowanej, na widok rozłożonych na stole pokrwawionych przedmiotów zemdlała. Gdy przyprowadzono ją do przytomności, dostała ataku spazmatycznego płaczu i musiano wyprowadzić ją z sali. Ograniczono się więc do odczytania jej zeznań, złożonych w śledztwie.

Swiadkowie Chaim Spiner i Marek Reichenstein nie zeznali nic ważnego.

Anna Radziewicz, żona oskarżonego Radziewicza opowiadała, że ani Wierzchołka, ani Czerwenego nie zna. Krytycznego dnia pracowała u gospodyni do godz. wpół do 8. wieczór. Twierdziła, że mąż jej wcale nie wychodził. Twierdziła dalej, że gdy w nocy usłyszała pukanie do okna, jej mąż lampki nie świecił i nic do nikogo nie mówił

Marek Sprecher zeznał, że Wierzchołek bywał u Radziewicza w pomieszkaniu i widział, jak na 10 dni przed morderstwem Wierzchołek wychodził z pomieszkania Radziewicza. Kiedy we wtorek pytał Radziewicza, kogo ostatniego wypuszczał z kamienicy, ten odpowiedział, że to byli dwaj panowie w cylindrach.

Matka Czerwenego odmówiła składania świadectwa.

Przewodniczący wypytywał Wierzchołka o jego pobyt w Gródku W tej sprawie przesłuchiwano właściciela golarni Maksa Hermana i czeladnika Natana Kirschnera, którzy mieli golić Wierzchołka i Czerwenego; obaj oskarżeni jednak nazwali ich zeznania nieprawdziwemi.

Przewodniczący postanowił wezwać telegraficznie wszystkich fryzyerów i ich czeladników z Gródka.

Lea Furman, właścicielka restauracyi z Gródka, nie może rozpoznać żadnego z oskarżonych, wobec jednak zeznań Wierzchołka o urządzeniu jej szynku przypuszcza, iż w szynku jej byli obecnymi.

Popołudniu przesłuchano w dalszym ciągu panią Brilową, która stwierdza, że Czerweny był u niej ostatni raz w krytyczny poniedziałek rano; wyglądał zdenerwowany i niespokojny, zaprzeczyła zaś, jakoby Czerweny noc z soboty na niedzielę spędził w piwnicy jej domu.

Rozprawa trwa dalej.

(O podsunięcie dziecka.)

Berlin 6. listopada.

Wczorajszy 9. z rzędu dzień rozprawy nie przyniósł nic nowego, prócz aresztowania świadka Bęckowskiej, kucharki z Wróblewa, która przybyła do sali z dzieckiem na ręku. Bęckowska w śledztwie zeznała pod przysięgą, że Andruszewskiej w czasie urodzenia się małego hrabiego nie było we Wróblewie — dziś zaś twierdziła, że Andruszewska w tym czasie we Wróblewie stanowczo przebywała.

Obszernie omawiano dziś osobę Hechelskiego.

Pani Karaczkiewiczowa, żona oberżysty, opowiadała, że Hechelski był u niej w Wróblewie i wywiadywał się o stosunki akuszerki Ossowskiej, również pragnął się dowiedzieć różnych szczegółów o hrabinie Węsierskiej-Kwileckiej. Hechelski prosił Karaczkiewiczową, żeby mu pomogła do wyjaśnienia sprawy, za co jej obiecał sowite wynagrodzenie. Hechelski mówił tak wiele, że Karaczkiewiczowa nabrała przekonania, iż chciał ją namówić do złych usług. Zawołała przeto jednę z dziewek i kazała jej miotłą wypędzić Hechelskiego, owego, jak mówiła, „wichłacza i oszusta. który jej przyobiecywał pieniądze, aby świadczyła niekorzystnie dla oskarżonych Węsierskich-Kwileckich“.

Hechelski przeczy. jakoby namawiał Karaczkiewiczową do klamliwych zeznań. Był w Wróblewie, ale odwiedził nasamprzód akuszerkę Ossowską i przedstawił się jej jako agent fabryki maszyn. Mówił też o podsunięciu dziecka, ale Ossowska na zadawane pytania, nie odpowiadała. Wprost więc powiedział jej, że według jego (Hechelskiego) przekonania, popełniła krzywoprzysięstwo. Następnie dopiero odwiedził Karaczkiewiczową, badając ją, zkąd Ossowska ma pieniądze, gdyż żyje zbytkownie. Karaczkiewiczowa powiedziała mu, że Ossowska zarabia wiele jako masażystka. Przy tej sposobności mówiono o hrabinie i podsunięciu dziecka. Zaprzeczył jednak Hechelski, jakoby namawiał Karaczkiewiczową do fałszywego świadczenia.

Swiadkowie Fiszer i Beyer z Kościana zeznali, że uważają Piotra Hechelskiego za „ohachułę“. Pomiędzy innemi zarzucono Hechelskiemu, że sprzedał starą maszynę jako nową, nie oddawał pieniędzy osób trzecich do banku ludowego i t. d.

Powołany przez prokuratora świadek kupiec Mazurkiewicz, celem zaopiniowania o Hechelskim, nic złego o nim nie umie powiedzieć.

Świadek Michalski słyszał razu pewnego podczas podróży, że Piotr Hechelski miał otrzymać od hr. Hektora Kwileckiego 30.000 marek na podróże do Krakowa i Warszawy, Paryża itd. Swiadek miał swego czasu skład delikatesów i winiarnię, w której zbierała się „śmietanka“. Mówiono wiele o Hechelskim, ale więcej złego. niż dobrego. Nazywano go „chachułą“, ostrzegano przed nim jako przed niebezpiecznym człowiekiem, który pisuje listy anonimowe i zburzył niemi szczęście w wielu rodzinach.

Dalszy świadek Maks Andruszewski, pasierb zmarłej Anieli Andruszewskiej zeznał, że trzy lata przed zgonem macochy dowiadywał się od niej o pochodzeniu chłopczyka hrabstwa Węsierskich-Kwileckich. Pytał macochy, czy dziecko istotnie zostało podsunięte, czemu macocha zaprzeczyła, mówiąc, że hrabina porodziła chłopczyka. Gdy później zobaczył dziecko, któr wówczas mogło mieć rok, przekonał się. że jest bardzo podobne do hrabiny.

Przesłuchano jeszcze Annę Olejnik, gospodynię hotelu Centralnego w Krakowie. W dniu 23. stycznia 1897. roku zapisała ona w książkę przyjezdnych jakąś kobietę jako Bączkowską. Kobieta owa w dniu 25. stycznia opuściła hotel. Okazało się, że nazwiska w księdze przyjezdnych i na kartce meldunkowej się nie zgadzają.

(Jak wiadomo, zmarła matka Jadwigi Andruszewskiej miała być 25. stycznia 1897. roku w Krakowie z polecenia hrabiny Węsierskiej - Kwileckiej i kazała się zapisać w hotelu jako Bączkowska).

Sprawa zaczyna się przeciągać i jeśli tak dalej prowadzoną będzie jak dotąd, proces potrwa jeszcze kilka tygodni, gdyż tak prokuratorya, jak obrona domagają się powołania coraz większej liczby świadków. Trybunał zaś godzi się na to, gdyż pragnie — jak oświadczył przewodniczący — jak najwszechstronniejszego wyjaśnienia zawiłej sprawy.

Berlin 6. listopada.

Po rozpoczęciu dzisiejszego posiedzenia zabiera głos przewodniczący i oświadcza co następuje: Obrona żądała zawezwania jako świadka agenta Lisa z Poznania, który ma zeznać, że widział u Hechelskiego pismo, zaopatrzone nazwiskiem hr. Hektora Kwilickiego, w którem zobowiązuje się wypłacić Hechelskiemu 30.000 marek, skoro hrabstwo Węsierscy-Kwileccy proces przegrają. Pan Lis doniósł mi jednakże, że Hechelskiego wcale nie zna, nie może przeto o nim nic powiedzieć. Myślę wobec tego, że obrona zrzeknie się tego świadka. Wronker oświadczył, że obrona nie zrzeka się powołania Lisa.

Następnie przesłuchiwano dalszych świadków, którzy zdawali opinię o Hechelskim. Opinia wypadła różnie.

Pan Mizgalski, właściciel hotelu „Wiktorya“ w Kościanie, bardzo niekorzystnie wyrażał się o Hechelskim. Przedstawił go jako plotkarza, intryganta, człowieka, który podburza jednych przeciwko drugim przez listy anonimowe. O wszystkiem tem świadek słyszał. Hechelski powiada, że go niesłusznie oczerniono i przytacza na swoje uniewinnienie, że wdrożone przeciwko niemu postępowanie sądowę zostało cofnięte.

Swiadek p. Preiss, nauczyciel książkowości z Poznania, wie, że Hechelskiego uważają w Poznaniu jako szpiega i agenta policyjnego. Zapytany przez przewodniczącego, odpowiada pan Preiss, że taką opinię Hechelski ma od czasu, jak zaczął działać w sprawie o podsunięcie dziecka.

Swiadek pan Mikłaszewski z Poznania, u którego Hechelski kupował ubrania, nic złego o nim powiedzieć nie może, nie przypuszcza też, aby był zdolnym do popełnienia oszustwa. Teraz, w czasie procesu, wszyscy zwracają się przeciwko Hechelskiemu, ale to pewnie z zazdrości, że „wmięszany jest w sprawę hrabioską“.

Pomyślnie o Hechelskim wyrażał się świadek Ballman z Kościana, urzędnik kasy miejskiej i zawiadowca konkursowy. Przeprowadził on konkurs u Hechelskiego, który za nieznaczny błąd skazany został na 3 dni więzienia. Zna jednakże Hechelskiego jako człowieka pilnego i zabiegliwego.

Swiadek p. Garczyński spotkał się z żoną Hechelskiego w Parku Wiktoryi pod Poznaniem i tam usłyszał z ust pani Hechelskiej, że mąż zarobi w tym roku od hr. Hektora Kwileckiego 30.000 marek. Pani Hechelska z początku przeczy, w końcu powiada, że przypomnieć sobie nie może tego rodzaju rozmowy, chociaż istotnie w parku Wiktoryi była i siedziała z panem Garczyńskim przy jednym stole.

Panna Koch z Poznania, znając bardzo dobrze zmarłą Andruszewską. chciała się od niej dowiedzieć coś pewnego o rozwiązaniu hr. Kwileckiej. Andruszewska zapewniała ją jednak, że rozwiązanie odbyło się prawidłowo. O jakiejś „tajemnicy“ nigdy jej Andruszewska nie wspomniała.

Robotnik Jan Kucharski twierdzi z całą stanowczością, że Andruszewska nigdy z Wróblewa nie wyjeżdżała.

Świadek Franciszka Śledzik, która w Wróblewie była świniarką, przypomina sobie, że w cesarskie urodziny 1896 czy 1897 roku urodził się mały hrabia. Nie przypomina sobie, czy stara Andruszewska była wtedy w Wróblewie.

Ostatnim świadkiem w dniu dzisiejszym był asesor Hickmann z Wronek. On przeprowadził pierwsze przesłuchy w sprawie Węsierskich-Kwileckich. Hrabia Zbigniew w pewnej rozmowie miał się wyrazić, że jest ostatnim panem Wróblewa. Innym razem miał powiedzieć, że byłoby lepiej, gdyby syn umarł. Hrabina Izabela zaś powiedziała: „Nie pozostaje mi nic innego, jak przyłożyć sobie do żywota poduszkę“.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 9. listopada. *Montags Revue* donosi, że dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów. Na tem posiedzeniu zapadnie uchwała, ażeby zwołać radę państwa na 17. listopada. Dr. Koerber był wczoraj w tej sprawie na posłuchaniu u cesarza.

Sejm bukowiński.

Czerniowce 9. listopada, Komisya parlamentarna klubów sejmowych: rumuńskiego i ormiańsko-polskiego ogłosiła komunikat, w którym usprawiedliwia secesyę ze sejmu posłów rumuńskich i polskich tymi samymi motywami, jakie rzecznicy tych klubów wypowiedzieli już sejmie. Komisya parlamentarna oświadczyła zarazem, że obadwa kluby tak długo nie powrócą do sejmu, dopóki nie będzie daną rękojmia, że ze strony „klubu wolnomyślnych“ nie zajdą w przyszłości starania, ażeby przez obstrukcyę i osobiste napaści uniemożliwiać obrady sejmowe.

Dzisiaj odbędzie się w Czerniowcach zgromadzenie wszyskich wyborców z wielkiej własności, należącch do narodowości rumuńskiej. Członkowie sejmowego klubu rumuńskiego złożą na tem zebraniu sprawę ze swego zachowania się. Jeżeli zgromadzenie potwierdzi krok posłów, natenczas spodziewają się rozwiązania sejmu.

Prezydent kraju czyni starania, aby doprowadzić do kompromisu pomiędzy klubami. Dotychczas bez skutku.

Sejmy.

Lublana 9. listopada. Sesyę sejmową zamknięto.

Zadar 9. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przemawiał namiestnik br. Handl w kwestyi językowej i oświadczył, że rząd ma jak najlepsze intencye dla dobra kraju i słowiaństwa w państwie; uznaje, że język chorwacki powinien mieć przewagę w kraju, a język niemiecki ma być używany tylko o tyle, o ile to jest konieczne dla jednolitości zarządu centralnego. Zarzut zamiarów germanizacyjnych musi namiestnik stanowczo odeprzeć.

Wywody namiestnika przyjęły wszystkie stronnictwa słowiańskie hucznymi oklaskami.

Poseł Talvi dziękował imieniem Włochów Chorwatom za ich życzliwość i przyrzekł im zgodne postępowanie przeciw wspólnemu wrogowi tj. przeciw Niemcom Poseł dr. Modlaka domagał się przyznania prawa państwowego, atakował prezydenta ministrów za uniemożliwienie posłuchania dla Chorwatów u cesarza w sprawie zaburzeń w Chorwacyi. Poseł Crodon domagał się przeprowadzenia chorwackiego prawa państwowego i interwencyi na rzecz politycznego położenia Słowian na Bałkanie.

Dziś dalsza dyskusya.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 9. listopada. W sejmie dziś dalszy, ciąg dyskusyi programowej Poseł Hollo (z frakcyi Szederkenyiego) oświadcza, że jego stronnictwo i dalej prowadzić będzie walkę przeciw ustawom z r. 1867 i dlatego nie myśli obecnie złożyć broni. Omawia ważność węgierskiego języka w komendzie wojskowej,

Postulaty czeskie.

Wiedeń, 9. listopada. Wczoraj odbyło się w X. dzielnicy Wiednia zgromadzenie 3.000 Czechów celem zaprotestowania przeciwko rozstrzygnięciu ministerstwa oświaty, odrzucającemu żądanie założenia w Wiedniu publicznych szkół ludowych z językiem wykładowym czeskim. Uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucye i wniesienie rekursu przeciw decyzyi ministerstwa.

Sejm chorwacki.

Budapeszt 9. listopada. Sejm chorwacki będzie zwołany na krótką sesyę z początkiem grudnia. Ban Pejaczewicz przedstawi się sejmowi i zażąda przedłużenia prowizoryum budżetowego do końca kwietnia 1904.

Samobójstwo ministra.

Neapol 9. listopada. Nowo zamianowany minister skarbu Rosano znaleziony został dziś o 6 godzinie rano bez życia w swem pomieszkaniu. W nocy popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Fakt ten wywarł wielkie wrażenie.

Panama.

Waszyngton 9. listopada. Rząd Stanów Zjednoczonych oficyalnie uznał istniejący de facto rząd w Panamie.

Waszyngton 9. listopada. Poseł Nowej republiki panamskiej, Bunau Varilla przybył tu i wręczył swe pisma uwierzytelniające i pełnomocnictwa, jako nadzwyczajny poseł republiki „Panama“, przy Stanach Zjednoczonych. Poseł zawiadomi natychmiast rząd Stanów Zjednoczonych, że jest upoważniony do dalszego prowadzenia rokowań w sprawie budowy kanału panamskiego i że jest przekonany, iż ludność nowej republiki upoważni nowego swego prezydenta do zawarcia układu. Nowa republika panamska obejmuje wszelkie zobowiązania, przyjęte przez Kolumbię.

Macedonia.

Konstantynopol 9. listopada. Wszyscy tutejsi ambasadorowie otrzymali już instrukcye w sprawie poparcia reform, których zażądały Austro-Węgry i Rosya od Turcyi. Co się tyczy akcyi pomocniczej, wspomnianej w nocie rosyjsko-austryackiej, konzulowie dotyczących okolic zostali powołani do wypracowania odpowiednich propozycyj.

Skierniewice 9. listopada. Carstwo w towarzystwie w. ks. Heskiego i księżniczki Elżbiety przybyli tu wczoraj.

Paryż 9. listopada. Potwierdza się pogłoska, że tutejszy rosyjski ambasador książę Urusow ma być mianowany następcą Nelidowa w Rzymie a ambasadorem w Paryżu zostać ma obecny minister sprawiedliwości Murawiew.

Dział ekonomiczny

β **Kartel naftowy**. Na sobotniem posiedzeniu interesentów naftowych w Wiedniu ogłoszono dojście do skutku austro-węgierskiego kartelu naftowego i ustanowiono zarazem cenę za rafinadę loco Bogumin 37·5 kor. Następnie wybrano komitet, któremu powierzono kierownictwo kartelu. Najbliższą czynnością kartelu będzie założenie stowarzyszenia eksportowego, w której to sprawie od dłuższego czasu odbywają się rokowania z bankiem niemieckim.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 9. listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 7·80 do 8·10 pszenica nowa 7·70 do 7·80, żyto gotowe 6·40 do 6·60, nowe 6·40 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·75 do 6·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 8·50, wyka 5·25 do 5·40, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·25 do 6·50, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 180 do 200, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 78·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 22·— do 24·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 19·75 do 11·—.

Budapeszt dnia 9. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·77 do 7·78, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·66 do 6·67, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·50 do 5·51, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·29 do 5·30, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 9. listopada. (Telegr. „Gazety Narodowej.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 673·25, węgierskiego zakładu kredytowego 737·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 533·00, Banku dla krajów koronnych 423·50, Bankvereinu 497·25, Bodencreditu 936·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—, kolei państwowych 668·50, kolei południowej 89·5, tramwaju A. —·—. B. —·—, kolei Elbenthal 421·00, kolei północnej 5480, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 388·50, Rima Muranya 464·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1780, fabryki broni 360·00, tureckie tytoniowe 354.50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1200·—, oblig. węg. indemniz. 98·00, renta majowa 103·45, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·40, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70, 4-procentowe listy Banku krajowego 98.75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·30, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 102·50, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·60, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·85. 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·75, losy tureckie 147.75, marki 117·27 ruble 253·00.

Frankfurt d. 9. listopada. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 212·40, Kolej państwowa —·— Alpiny —·—, Disconto 195·90 Laura —·—

Paryż dnia 9. listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·05. Mąka 00·00.

Berlin d. 9. listopada Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa 9. listopada 1903. Br. W. Miltitz z Wełdzirza, J. Filipowski z Kosowa, P. Komornicki z Borysławia, K. Polański ze Starych Brodów. J. Miliński z Helenkowa, Szczęsny Podolski z Borysławia, dr. S. Selcer z Słotwiny, W. Dąbrucki z Jarosławia, K. Smiałowska ze Stojaniec, F. Voigt z Wiednia, K. Zepick z Przemyśla, W. Zdanowicz z Borysławia, M. Klinger z Pragi, J. Krupa z Wysocka, E. Fauber z Czernowiec, K. Pinder z Krosna, K Polatschek z Wiednia.

OFIARY.

Pod literami O. J. złożono 3 kor. dla staruszki Salomei C.

9

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Cięg dalszy).

— Co za zakazana dziura! -- mówiła — nie znajdzie się porządnego sklepu, gdzieby można kupić motek nici lub parę łokci pasmanteryi.

Po drugiej stronie ulicy spostrzegłam wówczas wysokiego, przystojnego, młodego człowieka, który spojrzawszy na nas, zawrócił prędko za węgieł narożnego domu. Był to zręczny, choć z pewną niedbałą ociężałością w ruchach młodzieniec, z dużemi marzącemi oczyma i miłem, łagodnem obliczem, mnie jednak najwięcej w nim raził jakby przybrany wyraz wyniosłości. Zdawał się spoglądać z góry, z pogardą na niedorzeczny amalgamat wszechświata. Wówczas jednak tak spiesznie uchodził, że nie zdążyłam zauważyć tego wszystkiego; spostrzeżenia moje poczyniłam później.

W ciągu dnia następnie przechodziłyśmy obok kawiarni, gdzie siedziało przy stoliku trzech młodych wybrańców losu, popijając, miejscowym zwyczajem, wino reńskie z kieliszków. Jeden z nich, z papierosem trzymanym zręcznie w dwóch cienkich palcach, był to mój arystokrata o marzących oczach.

Puszczał z ust niedbale kłęby niebieskawego dymu. Ujrzawszy mnie, odwrócił się zaraz, jakby chciał ujść naszej uwagi i ukrył twarz za plecami towarzyszów. Dziwiłam się w duchu, dlaczego tak unika mego wzroku? Czyżby to miał być widziany na kolei hrabia i obawiał się poznania? Nie, młody człowiek z papierosem był znacznie wyższy. Któż tedy w Schlangenbad obawia się mego spojrzenia? Stanowiło to zagadkową tajemnicę, bo jawnem było, że pogardliwy młodzieniec nie rad spotykać się z nami.

Wieczorem dnia tego stara lady rzekła naraz:

— Nie umiem sobie wytłómaczyć, dlaczego niema tu dotychczas Harolda. Nicpoń wiedział, że mam przyjechać, a nasz ambasador w Rzymie donosił mi w przeszłym tygodniu, iż Harold przed paru dniami przybył do Schlangenbad.

— Kto jest Harold? — pytałam.

— Mój siostrzeniec — odparła lady Gieorgina, wachlarzem swoim wybijając po stole rytm jakiegoś szatańskiego marsza — jedyny członek naszej rodziny, mnie wyłączywszy, nie będący idyotą z urodzenia. Urzęduje jako attaché ambasady w Rzymie.

Że nie był idyotą, nabrałem o tem przekonania z pierwszego rzutu oka.

—On bawi już w Schlangenbad — oświadczyłam — widziałam go dziś rano.

Stara lady odwróciła się i przeszyła mnie badawczym wzrokiem, jak gdyby była promieniem Röntgena. Wnosiłam z wyrazu jej twarzy, że zadawała sobie w duchu pytanie, czy to był spisek z naszej strony, czy przyjechałam tu jedynie w celu spotkania Harolda? Pochlebiam sobie jednak, że umiem doskonale panować nad sobą; na twarzy mojej nie drgnął ani jeden muskuł.

— Skąd wiedzieć możesz, że jest tutaj? — dowiadywała się tonem zimnym, jak stal.

Gdybym chciała wyznać prawdę, byłabym odpowiedziała: „Wiem, że bawi tu, bo widziałam dziś rano przystojnego młodego człowieka, usiłującego unikać spotkania z panią; jeśli zaś młody człowiek miał nieszczęście urodzić się pani siostrzeńcem i spodziewa się po niej dziedziczyć, łatwo pojąć, że woli, póki to możliwe, schodzić jej z drogi".

Takie odezwanie jednak byłoby niegrzeczne. Rozważyłam nadto, że nie mam słusznych powodów szkodzenia panu Haroldowi, że z większą dla niego korzyścią a mniejszą dla starej lady przykrością, nie wyjawiać przyczyn, na których opierałam instynktowne moje przypuszczenia. Zajęłam więc silną pozycyę strategiczną.

— Przeczuwam, że widziałem dziś na ulicy siostrzeńca pani; nasunęło mi to mniemanie pewne podobieństwo familijne rysów. Wysoki młody człowiek, jakby obojętny na powaby tego świata, z dużemi, marzącemi oczyma, artystycznie zarysowanym wąsem, mający trochę pozoru mieszkańca Wschodu.

— To Harold! — przytwierdziła stara lady z przekonaniem niezachwianem. Niegodziwy chłopak! Czemuż nie przychodzi mnie odwiedzić?

Pomyślałam, że wiem, dlaczego tego nie robi, ale nic nie powiedziałam. Milczenie bywa złotem. Czyniłam sobie też w duchu uwagę o łatwiej do zaślepień skłonności człowieka, która nasuwała mi zrazu przypuszczenie, że pogardliwy młodzieniec mego wzroku unika, gdy mogłam się łatwo domyśleć, że on raczej unika spotkania z moją towarzyszką. Ja jestem nic nieznaczącą istotą, lady Gieorgina Fawley osobistością znaną w Europie.

— Może on nie wie, w którym pani stanęła hotelu, lub nawet że pani przybyła do Schlangenbad? — tłómaczyłam.

Zbudziło się we mnie pragnienie oszczędzenia biednemu Haroldowi wymówek ciotki.

— Nie wie, w jakim stoję hotelu? — powtórzyła lady — niedorzeczne przypuszczenie, moje dziecko. Przyjeżdżam tu zawsze o tej porze każdego roku i najmuję pokój w tym jedynym przyzwoitym hotelu, gdzie kawa podana na rano jest znośną, podczas gdy w innych częstują lurą, a zwyczajem przyjętym w Niemczech, panuje w nich ciągły hałas! Niewdzięczny z Harolda potwór! Jeśli teraz przyjdzie, nie przyjmę go wcale.

Następnego jednak dnia, po śniadaniu, mimo czynionych pogróżek, lady Gieorgina zabrała mnie z sobą, iżby robić obławę na siostrzeńca. Wysłała odźwiernego dowiadywać się po wszystkich hotelach o ukrywającego się włóczęgę, a nie znalazłszy go, rozpoczęła poszukiwania w prywatnie wynajmowanych gościom lokalach. Znalazła wreszcie drogocenną zgubę w jednym z domów, położonych na wzgórzu. Widziałam, że była istotnie rozżalona.

— Haroldzie, ty jadowita żmijo! co znaczy, że mnie unikasz?

(C. d. n.)

L. 817|903 Prez.

Kraków d. 5. listopada 1903.

9480

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 5. listopada br., ogłasza się niniejszem konkurs na posadę Dyrektora Magistratu w VI. klasie rangi z płacą roczną 6.400 koron, kwaterowem w rocznej kwocie 960 koron oraz prawem do dwóch pięcioleci po 800 koron.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni się wykazać nieposzlakowanem życiem, wiekiem nieprzekraczającym 40-go roku życia, dobrem zdrowiem, świadectwami z odbytych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, oraz świadectwem z odbytego egzaminu rządowego z ustawodawstwa i postępowania administracyjno-politycznego, wreszcie wykazać dłuższą praktykę przy władzach administracyjnych.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta w terminie dni 14, tj. najdalej do 23. listopada br.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, mają wnieść podania za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

W końcu nadmienia się, że Rada miasta może udzielić „veniam aetatis" kandydatowi z przekroczonym 40-tym rokiem życia, oraz iż w myśl statutu dla miasta Krakowa, Dyrektor Magistratu nie może pozostawać z Prezydentem miasta, naczelnikiem Wydziału obrachunkowego miejskiego, Dyrektorem budownictwa miejskiego i Kasyerem w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa, aż do czwartego stopnia włącznie.

Friedlein, prezydent miasta.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Zawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Zawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·50	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	8·06	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. run., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Zawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Zawocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.